Nr 135. ROK 1840 **SOBOTA 13 CZERWCA.**

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Imiona Rzymskie
Jutro Bazylego Biskupa.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Sławiańskie
Jutro Przedzimir.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4" 948	+ 12, 0	3, 83	Zachodni średni	Pochmurno	
11	2	4, 962	+ 15, 7	4, 13	,, ,,	,,	
	10	5, 018	+ 12, 9	4, 81	,, słaby	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 28 Maja.* —

Rząd ogłasza dziś następującą telegraficzną depeszę z Tulonu 27 b. m. Blida 22 maja. Marszałek Valée do ministra wojny. Armia opuściła Medeah w dniu 20. Garnizon 2400 ludzi opatrzony w żywność na dni 70 pozostał w tém miejscu. W dniu 30 miała miejsce bitwa u stóp południowéj pochyłości Musaja przeciw całéj sile Abd-el Kadera. Cała jazda arabska walczyła pieszo. Nasze wojsko walczyło z zadziwiającém męstwem, 200 ludzi stało się niezdolnemi do walki, straty nieprzyjaciela są niezmierne *(immense)* cofnął on się w głąb prowincyi Titeri. Korpus wyprawy przeszedł znowu na powrót przez Atlas, nie natrafiwszy już więcéj na nieprzyjaciela.

Commerce zawiera następującą depeszę telegraficzną z Tulonu z powyższéj daty. Medeah 18 maja. Marszałek Valée do ministra wojny. Korpus wyprawy wkroczył wczoraj do Medeah. Abd-el Kader który zajmował góry otaczające to miejsce, cofnął się po pierwszych strzałach i zabrał z sobą mieszkańców. Mianowałem jenerała Duvivier komendantem prowincyi Titeri. Obwarowałem i uzbrajam Medeah. Skoro ta praca dostatecznie postąpi, towarzyszyć będę xiążętom do Algieru. Xiążęta są zupełnie zdrowi.

— *Algier 24 Maja.* —

Marszałek Valée do ministra wojny. Xiążęta wczoraj przybyli tu w zupełném zdrowiu, skoro tylko wypoczną po trudach wyprawy, mają zamiar udać się do Marsylii.

— *Londyn 24 Maja.* —

Dwór w tym roku wcześniéj niż zwykle przeniesie się do Windsor. Wysłano tam rozkazy aby mieszkalne pokoje królewskie były gotowemi zupełnie na pierwszy tydzień czerwca. Owdowiała królowa wczoraj odjechała już do swojéj letniéj rezydencyi w Busky Park.

P. Brunów miał we wtorek konferencyę z lordem Russel w wydziale osad.

Zeznanie inspektora policyi Tedman przy ostatniem przesłuchaniu w przedmiocie zamordowania lorda Williama Russel, dotknęły już wspomnionego znalezienia pary skrwawionych rękawiczek w mieszkaniu zamordowanego. Podług zeznania świadka zaraz po odkryciu morderstwa jak najściśléj przeszukano łóżko i efekta służącego Courvoisiera i nie znaleziono nic mogącego wzbudzić podejrzenie. Kiedy następnie po kilku dniach Courvoisier został wyprowadzony z mieszka-

nia zamordowanego i osadzony w więzieniu; musiano kazać przynieść świeżą bieliznę. Wspomniony kommissarz policyi dobył z kufra Courvoisiera jednę koszulę i rozłożył ją, w tedy wypadła z niéj para bawełnianych krwią splamionych rękawiczek. Przy pierwszém szukaniu kiedy każdą sztukę bielizny pojedyńczo przeglądano, rękawiczki te nie znajdowały się w tém miejscu. Lewa okazywała plamy krwi. Na lewéj ręce Courvoisiera nie było najmniejszego śladu blizny po ranie od któréj mogłyby pochodzić te plamy. Kufer w którym rękawiczki znaleziono, stał w sypialni Courvoisiera gdzie tenże przepędził kilka nocy jeszcze po odkryciu morderstwa i prócz urzędnika policyi i dwóch kobiet służących w domu, tylko właściciel jego mógł do niego dostać się. Courvoisier który już kilka razy stawał przed policyą nie wdaje się w żadne zbijanie pojedynczych zarzutów, tylko w ogóle oświadcza że jest niewinnym zupełnie i zdaje się być spokojnym. Dziś po ukończeniu przesłuchania w urzędzie policyjnym, został jednak tymczasowo uznany za winnego zamordowania swego pana i odprowadzony do więzienia Newgate, przy czém oświadczono mu że będzie stawionym przed sądem przysięgłych.

— *Dnia* 26 *Maja*. —

Urodziny królowéj, które właściwie były onegdaj, ale obchód ich do wczoraj był odłożony, odbyły się bardzo uroczyście. Po południu były pokoje w pałacu St. James gdzie wielkie mnóstwo osób zgromadziło się dla złożenia powinszowań J. K. Mci. Między ekwipażami najszczególnéj odznaczał się powóz posła francuzkiego pana Gouizot przez swoję świetność. Wieczorem miasto było oświetlone, a królowa dawała w Windsor wielki obiad, po którym nastąpił koncert, na którym dała się słyszeć pianistka Dubelker, i Ole Bull. Niektórzy ministrowie i znakomici urzędnicy dawali obiady. Z rana xiążę Albert w towarzystwie xięcia Wellington i margrabiego Angesey odbył wielką mustrę wojsk w Hyde-Park, przyczém lord Hill dowodził. Xiążę był w mundurze huzarskim, wyglądał bardzo dobrze i był przez zgromadzone tłumy z uniesieniem przyjęty. Xiążę Wellington może pierwszy raz przy podobnéj okoliczności znajdował się nie na koniu, ale w powozie. Ministeryalny dziennik *Globe* dodaje do opisu téj uroczystości co następuje: »Powszechna radość téj wielkiéj narodowéj uroczystości powiększoną zostanie przez doniesienie, które teraz możemy uczynić, a które już zapowiedzieliśmy przed niejakim czasem. Nie ma już wątpliwości że królowa jest wstanie który obiecuje spełnić nadzieje w wszystkich poddanych względem zapewnienia następstwa tronu.

Rozmaitości.

OKRĘT ZABEZPIECZONY.

Prawdziwe zdarzenie.

(Ciąg dalszy)

Zaledwie że to wyrzekła, natychmiast pojawił się na pokładzie kapitan, który wziąwszy sondę, kilkakrotnie rzucał ją w morze, nie rzekłszy przytém do nas ani jednego słowa, jak głęboka jest woda, na któréjśmy płynęli. Pomiędzy osadą okrętową panowało złowieszcze, nieszczęściem zagrażające milczenie. Wszyscy majtkowie zgromadziwszy się na pokład statku, poglądali na kapitana wzrokiem pełnym znaczenia. Miss Monti nie wiedząc sama dla czego zbladła, usta jéj drżeć zaczęły; ujęła za rękę swego ojca i w twarzy jego starała się wyczytać smutne potwierdzenie okropnego swego przeczucia; ale ten, dla ukrycia przed nią niespokojności, która serce jego dręczyła, twarz swą od niéj odwrócił. Salomon, z którym od czasu jak mi tajemnicę tę odkrył, już więcéj mówić nie mogłem, przyległ na pokładzie w tylnym kącie okrętu. Na całéj twarzy jego malowała się największa trwoga, zdawało się, iż duże, czarne oczy jego, głębokość morza zmierzyć usiłują. Po trzykroć zapędzał się do nas, jak gdyby z którym z nas pomówić pragnął, i każdym razem cofał się wstecz, i znów na swém miejscu przylegał.

Nakoniec zeszedł księżyc i rozlał najpiękniejsze światło w około. Od czasu do czasu tylko zasłaniały go przed naszemi oczyma chmury, a w tedy cała powierzchnia morza pokrywała się grubą i ciemną szatą. Wiatr był niestały równie jak i blask księżyca, raz dął gwałtownie, ràz znowu słabnął i ucichał, a żagle raz były wzdęte mocno, raz znowu za omdlałym wiatrem w podłuż rejów na dół spadały. Przez czas niejaki mknęliśmy po gładkim krzysztale mo-rza, późniéj zaczęły huczeć fale i uderzały w czoło okrętu, lecz nie minęła chwila, a już znowu się uspokoiło

W tém nagle przeraźliwym głosem krzyknął Murzyn: »mielizna, mielizna! już widzę skopuły! nie minie chwil kilka, a już o nia uderzymy!«

— »Czego wrzeszczysz szatanie!« wrzasnął kapitan i rzucił się na Murzyna, jak lew rozsrożony, »jeżeli jeszcze tylko jedno słowo rzekniesz, uduszę cię poczwaro!«

»Kapitanie Burker«, rzekł pan Monti zbliżywszy się do niego, »żądam od ciebie, abyś natychmiast okręt w inną stronę skierował. Wiemy o twoich zamiarach, jesteś podłym w mych oczach.«

»Majtkowie!« ozwałem się także i ja z méj strony, »nia słuchajcie więcéj tego człowieka, on zamyśla okręt zatopić, by zagarnął do swéj kieszeni kwotę, którą ten okręt zabezpieczono.

«Nieprawda!« odrzekł Burker. »Wy jesteście wierutni kłamcy i buntownicy. Daléj do mnie, towarzysze, pomnijcie, żem waszym kapitanem. Mogęż się na was spuścić?«

I owszem, na nas wszystkich! hurra! niech żyje kapitan!«

W téj chwili zamieszania, statek mocnem uderzeniem wstrząśniony, stanął na miejscu. Na ten dowód zdrady wszyscy zamilkli i pobledli na twarzy. Po niejakiéj chwili uroczystego milczenia podniósł się i znowu uderzył powtórnie z strasznym trzaskiem o skałę, poczém znowu stanął na miejscu. Rozpięto wszystkie żagle dla ulżenia okrętowi rzucano wszystek ładunek w morze, ale nadaremnie, okręt już się z miejsca nie ruszył.

— Na ten widok jakiś szatański uśmiech przemknął się po twarzy kapitana.

Położenie nasze było bardzo niepokojące. Nigdzie nie można było dostrzedz wybrzeża, na około otaczały nas odludne morskie skały i mielizny, któreśmy z daleka po białawéj barwie rozeznawali.

Zaszedł nakoniec księżyc i coraz większa ciemność zaczęła nas otaczać. Wtedy znowu zerwał się wiatr gwałtowny, wzdęło się morze, wściekłe bałwany uderzały całą mocą w czoło naszego statku; nie trudne było przewidzieć, iż niezadługo w kawałki się roztraska. Kapitan rozkazał spuścić w morze szalupę. W chwili gdy on sam z wszystkiemi swemi ludźmi zajmował się tą pracą, przy ulotnym blasku światła postrzegliśmy w niejakiém od nas oddaleniu skałę, która się do maléj wyspy podobną być zdawała. Już była szalupa do odpłynienia gotową, aż oto jeszcze raz zatrzeszczał statek straszliwie i tejże saméj chwili rozpękł się na dwie części, a natarczywe fale lunęły w jego wnętrze.

Wszyscy skoczyliśmy w szalupę wyjąwszy, pana Monti, który poruczywszy swą córkę mojéj pieczy, jeszcze raz usiłował dostać się do swéj kajuty, dla ocalenia z niéj niektórych ważnych papierów. Chwilą późniéj gdy po szczętach okrętu idąc i lin się trzymając, aż do masztu się przedarł i w szalupę skoczyć zamyślał, porwała go olbrzymia fala i ze sobą poniosła! Miss Monti ujrzawszy to, padła jak nieżywa, kapitan przeciął tymczasem linę która szalupę jeszcze z bokiem statku łączyła i kazał sterować do maléj wyspy. »Nie myślmy już o ocaleniu tego starca«, rzekł,« »szczęściem będzie dla nas, jeżeli sami się ocalimy.«

Majtkowie przyłożyli wszelkich sił do sterowanie szalupą, nakoniec dostaliśmy się szczęśliwie do skalistéj wyspy, ale gdyśmy na nią wysiedli, natychmiast rozpękła się skołatana szalupa.

W téj chwili zawsze jeszcze otaczała nas tak gruba ciemność, iż nikt nie ważył się wyjść na rozpoznanie bliższe téj wyspy, na któréj znaleźliśmy schronienie. Nieszczęśliwą miss Harriet, będącą ciągle bez przytomności, zaniosłem do jaskini, którą na szczęście znalazłem tuż przy miejscu, gdzieśmy wylądowali. Julia, jéj służąca i ja, długo staraliśmy się nadaremnie przywołać ją do życia. Nakoniec przyszła do siebie, i musiała usłyszeć smutne zapewnienie, że już nie ma ojca! Żałość jéj rozdzierała serce moje, zabrakło nawet słów na ukojenia jéj żałości.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 *do dnia* 13 *Czerwca.*

Kozubski Andrzéj obywatel, Tarnowska Walerya hrabina, Łubińska Paulina hrabina, z Polski; — Knotz Józef, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Broniewska Marcyanna obywatelka, Nowiński Stanisław obywatel, Gnoiński Michał obywatel, Zaborski Józef obywatel, do Polski; — Kwiatkowski Wincenty, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3,912.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W. SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 27 maja r. b. Nro 2975 odbędzie się w biórach Wydziału na dniu 22 b. m. i roku w godzinach przedpołudniowych publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo naprawy części zepsutych traktu austryacko-prusko-szląskiego pomiędzy Liszkami a Kaszowem tudzież w samym Kaszowie w długości sążni kwadratowych 180. Cena do pierwszego wywołania złp. 957 naznacza się, każdy z pretendentów złoży na *vadium* złp. 100 robota wedle kosztorysu przez Senat Rządzący przy uchwale na początku powołanéj zatwierdzonego, uzupełnioną być winna. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków dnia 5 Czerwca 1840 r.

Senator prezydujący
Kopff.

(1r.) Referendarz L. *Wolff.*

Podpisany zawiadamia publiczność iż w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą odbędzie się sprzedaż koni i wozów gospodarskich tudzież krowy w dniu 15 czerwca r. b. o godzinie 11 zrana na targu krakowskim. Dnia 16 t. m. i r. w gmachu Sukiennic Krakowskich o godzinie 10 z rana sprzedawane będą ruchomości stolarskiej roboty. Zaś w dniu 17 czerwca r. b. o godzinie 3éj zpołudnia na Piasku przy Krakowie pod L. 73 odbędzie się licytacya przychodu z domu tego do którego należy dziedzieniec wielki i ogród tudzież officyna i widermach; a dnia 19 czerwca b. r. we wsi Grębałowie w gminie okręgowéj Mogiła wypuszczony będzie przychód z karczmy i gruntu morgów 3, w dzierżawę 3ch letnią których warunki przed licytacyami ogłoszone będą.

Kraków d. 12 czerwca 1840 r.

Jacek *Kustowski* O. P. M. Kom. Sąd.

W dniu 16 Czerwca 1840 roku o godzinie 10 z rana w gmachu Sukiennice zwanym sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj prawnie zajęte ruchomości, jako to: komody, kanapa, krzesła, lustro i t. p. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 10 Czerwca 1840 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 25 i 26 Maja 1840 r.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	27	—	—	—	25	—	—	—	24	—	—	—
„ Zyta......	16	15	—	—	16	—	15	—	14	—	—	—
„ Jęczmien	16	—	15	—	14	15	—	—	14	—	—	—
„ Owsa.....	11	20	—	—	11	—	—	—	10	—	—	—
„ Grochu..	16	—	15	15	14	—	13	15	12	—	—	—
„ Jagieł....	33	15	—	—	30	15	—	—	28	—	—	—
„ Rzepaku.	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniaków	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Centnar siana.	3	20										
„ słomy..	2	10										

Sporządzono w Wydziale S. W. i Policyi.
Kraków 2 Czerwca 1840 r.

J. Chaberski Z R. W. S.W.

Doniesienia prywatne.

Niżéj podpisany ma honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż z dniem 1 pazdziernika 1839 r. otworzył Oberżę pod *Niebieskim Jeleniem* w Wrocławiu przy ulicy Oławskiéj Nro 7 niedaleko wielkiego rynku. Rrzeczona Oberża urządzona jest w najświeższym guście, co się tycze jedzenia, napojów, win we wszelkich gatunkach, posługi, pomiernych cen i wszelkich wygód; staraniem będzie usilnym niżéj podpisanego zupełnie zadowolnić szanownych gości. — Obiadów dostać można a la Harte i table d'hôt.

Wrocław d. 19 maja 1840 r.

(2r.) *Dominik Burakowski.*